Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I Warszawa, 15 grudnia 1929 r. № 23

PRZEDWIOŚNIE

Organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

# ZŁUDZENIA OPOZYCJI.

Długo, bo zgórą przez 8 miesięcy, opozycja sejmowa szykowała się do rozgrywki z rządem. Przed walną rozprawą opozycjoniści gromadzili amunicję, ażeby w odpowiedniej chwili rząd sanacyjny zaatakować.

Luzem dotąd maszerująca opozycja zbierała siły: konferowała, przyjmowała rezolucje antyrządowe, urządzała wspólne wiece (np. pepesowcy z Korfantym w Katowicach), protestowali przeciwko gnębieniu wolności słowa, na które dawniej sami nakładali kaganiec i t. d.

Wreszcie, nastąpiła dawno oczekiwana chwila „likwidacji systemu pomajowego".

W dn. 5 b. m. otwarty został sejm. Opozycja postawiła wniosek votum nieufności dla rządu. Wniosek uzyskał większość 246 przeciw 121 głosom. Rząd podał się do dymisji. Przyznać należy, że narazie opozycja sejmowa odniosła sukces.

W chwili, kiedy to piszemy niewiadomo jaki będzie dalszy przebieg wypadków. Narazie Prezydent Rzeczp'litej zawezwał na konferencję do siebie marszałków sejmu i senatu i przywódców klubów opozycyjnych. O przebiegu tych konferencyj i treści toczonych rozmów nie ogłoszono żadnych komunikatów. I dlatego, pozostawiając wszelkie proroctwa n. t. możliwości personalno-rządowych, zajmiemy się się tylko oceną stron „walczących".

Opozycja sejmowa od PPS. do endecji walczy o „likwidację systemu pomajowego" i o powrót do prawa, do Konstytucji, którą gwałcą obecni władcy rządowi. „Likwidacja pomajowego systemu rządzenia" oznacza nietylko zmianę „garnituru" rządowego, ale usunięcie faszystowskiego systemu rządzenia, którego od maja 1926 r. reprezentuje w Polsce „sanacja moralna". Oznacza to usunięcie od steru rządów magnaterji, przemysłowców i ziemian, którzy ton nadają całemu systemowi. Oznacza to przekreślenie nocnych „rozmów rodaków" w Nieświeżu, Dzikowie i Jabłonnie. Oznacza to przekreślenie tych wszystkich koncesyj gospodarczych, jakie klasy posiadające otrzymują od obecnych władców. Oznacza to dalsze zmniejszanie i nawet częściowe niszczenie wszystkich dotychczasowych zdobyczy klasy pracującej (niszczenie samorządu Kas Chorych i t.d.)

Sądzimy jednakże, że nawet opozycja sejmowa nie jest tak naiwna, żeby przypuszczała, że normalne głosowanie przez drzwi czy przez podniesienie rąk zdoła zachwiać całym obecnym systemem, wywalczanym i zdobytym przecież przy pomocy armat i kulomiotów. A zatem w możność uchwycenia tą drogą władzy nie wierzy, zapewne, nawet opozycja. A więc o co idzie tym panom?

Zanim odpowiemy na to pytanie, należy jeszcze zastanowić się nad tem, jaka jest treść społeczna postulatów opozycyjnych. I oto okazuje się, że nie wszyscy magnaci, przemysłowcy, obszarnicy znajdują się w szeregach sanacyjnych. Część jeszcze się waha. Tych to więc niezdecydowanych obszarników i bankierów pragną pepesowcy zebrać do kupy ażeby wespół z nimi utworzyć nowy rząd. Ale treść społeczna tego rządu byłaby taka, co i rządów sanacyjnych. Zamiast „faszyzmu majowego" byłby zapewnie faszyzm endecki. Zamiast księcia Radziwiłła byłby niezdecydowany jeszcze książe Czetwertyński, zamiast Steckiego byłby Gościcki, zamiast Matuszewskiego byłby Zdziechowski, (wice prezes Lewiatanu) i t. d.

Byłaby jednak pewna różnica, dość ważna. PPS. wraz z ugrupowaniami chłopskiemi przeszłaby jawnie do obozu endeckiego faszyzmu. I w ten sposób udałoby się socjal-ugodowcom uratować część posad w Kasach Chorych, w samorządach

miejskich i t. d. Z punktu widzenia ekonomiki codziennej jest to dla nich bezwzględnie pewien zysk. I, wreszcie, klasa robotnicza poznałaby swoich „obrońców“ z pod znaku PPS. i endecji.

Ale już powiedzieliśmy, że faszyzmu sanacyjnego przez głosowanie sejmowe nie usunie się. A zatem „sen“ pepesowski o współrządach z endecją i Witosem nie ziści się. Po co więc robią ten cały „hałas opozycyjny“? Odpowiedź jasna. Pomimo odrzuconej w czerwcu oferty marsz. Daszyńskiego, chcą sanację zmusić w ten sposób do dopuszczenia ich do żłobu rządowego, do powrotu do Kas Chorych, do samorządów miejskich, do administracji państwowej.

Nieszczerość gestów opozycyjnych wyziera z wszelkich notatek prasy opozycyjnej. Endecy podejrzewają pepesowców, wyzwoleńców i dąbczaków, że się pragną porozumieć z sanacją, natomiast lewica opozycyjna oskarża endeków, że mają wspólne cele z sanacją i że pragną się z nią porozumieć. Jedni opozycjoniści oskarżają drugich, że pragną porozumieć się z rządem bez ich udziału. A zatem istota sporu polega na tem: kogo sanacja zechce przytulić do swego łona. Wszyscy składają oferty i niewiadomo dotychczas, która z nich zostanie przyjęta. Wyjaśnienie nastąpi zapewne w najbliższym czasie.

Klasie robotniczej w zasadzie, w jej historycznej walce o wyzwolenie z kajdan kapitału, obojętne jest, czy pepesowcy porozumią się z sanacją czy z endecją. I w jednym i w drugim wypadku zysk przypadnie tylko klasom posiadającym. Dla nas, socjalistów rewolucyjnych, jedynem wyjściem z obecnego impasu jest rząd robotniczo-chłopski, rząd oparty o wolę mas pracujących i niezależny ani od głosów endeckich ani sanacyjnych, rząd, któryby przeprowadził reformę rolną bez odszkodowań i odbudowałby przemysł nie kosztem klas pracujących, lecz tych, którzy żyją z pracy robotnika i chłopa. Rząd robotniczo chłopski, który dałby wolność wszystkim, rozbudował ustawodawstwo socjalne i popchnąłby naprzód budownictwo socjalistyczne.

*S. Bergazyn.*

---

# Socjaliści a nowy rząd francuski.

Pertraktacje, toczone po upadku ostatniego rządu Brianda i przy tworzeniu nowego rządu francuskiego zasługują na największą uwagę ze strony robotników wszystkich krajów europejskich.

Gdy głosowano votum nieufności dla Brianda, to francuska socjalistyczna frakcja głosowała przeciw rządowi Brianda, chociaż wiedziała, że przyjść może rząd gorszy. Była to pozycja klasowa.

Gdy Prezydent Republiki Francuskiej powierzył tworzenie nowego rządu wodzowi radykałów francuskich, to zwrócił się on przedewszystkiem do socjal. partji z propozycją, jakiej jej nie robiła dotąd żadna partja, żaden minister. A mianowicie, Daledier zaproponował, aby socjalistyczna partja nie wstąpiła zwyczajnie do rządu koalicyjnego, lecz aby z radykałami utworzyła rząd wspólny jako równi z równymi, t. j. aby socjaliści zebrali jedną połowę wszystkich tek, a radykali drugą połowę. Radykali zaproponowali bardzo radykalny program: bardzo znaczne zmniejszenie kosztów na militaryzm, walka z klerykalizmem, radykalizacja świeckiej szkoły, zupełna amnestja dla więźniów politycznych, radykalna polityka pokojowa, rozbudowa ustawodawstwa socjalnego i t. d.

Są to rzeczywiście radykalne postulaty.

I mimo to francuska socjal. partja oferty tej nie przyjęła i większością głosów zdecydowała do rządu nie wejść.

U nas trudno sobie wyobrazić, aby P. P. S. nie tylko takiej oferty nie przyjęła, lecz nawet aby odrzuciła ona propozycję objęcia jednej lub dwóch nic nie znaczących tek. Zgodziłaby się ona wejść do każdego gabinetu bez jakiegokolwiek radykalnego programu, i co najgorsza—z jaw nie faszystowskiemi elementami (udział jej w rządzie Witosa Zdziechowskiego i t. p).

Decyzja franc. socjal. partji czyni jej wielki i prawdziwy honor. Stanęła ona na konsekwentnym stanowisku klasowym. Gotowa ona jest objąć całkowicie władzę, i utworzyć rząd socjalistyczny nawet z minimalnym programem. Jeśli zaś tego jeszcze urzeczywistnić nie może— to odrzuca ona współpracę rządową nawet z najpostępowszymi elementami, jeśli stoją one na gruncie kapitalistycznym. Jest to zwycięstwo zdrowego instynktu klasowego i jasnej świadomości proletarjackiej mas robotniczych.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że angielscy socjaliści byliby radzi, gdyby francuscy socjaliści weszli do rządu. Bo angielski rząd robotniczy znalazłby w nich bratnią pomoc i pełne zrozumienie.

A jednakowoż tak nie jest. Lewica angielska, a mianowicie Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy stanęła również na klasowem i międzynarodowem stanowisku i wita z lewicowo socjalistycznego stanowiska decyzję fran. partji.

Ostatni № organu angielskich niezależnych „New Leader“ („Niu Lider“) pisze w artykule wstępnym:

„Winszujemy Radzie Naczelnej Franc. Socjal. Partji z powodu jej mądrej decyzji nie przyjmowania udziału w koalicyjnym rządzie radykała Daledera. Dylemat jest, stary: Jeśli skrajni reakcjoniści nie mogą uformować rządu jeśli socjaliści nie są jeszcze dość silni by wszechwładnie sami rządzić, czy nie jest pożądanem aby czasowo rządzili socjaliści do spółki z koalicją najbliższych sobie grup dla urzeczywistnienia poszczególnych aktualnych postulatów i aby w ten sposób nie dopuścić prawicy do władzy?

My nie zaprzeczamy całej siły argumentów na korzyść koalicji, lecz w naszem przekonaniu po drugiej stronie, t.j. przeciw koalicji, są tak ważne argumenty, że socjal. partja dyskredytuje się tylko przez koalicję“.

To jest socjalistyczno-klasowe stanowisko.

Biedny poseł Niedziałkowski!

Na wiadomość, że socjalistom francuskim uczyniono propozycję wejścia do gabinetu, wyobraził sobie, że franc. partja to PPS i palnął sobie 29-go października w „Robotniku“ entuzjastyczny artykuł „Na drodze ku wielkiej przemianie“, pisząc: „Zagadnienie, czy socjaliści mogą brać udział w rządach, dopóki isnieje jeszcze ustrój kapitalistyczny, było przed piętnastoma laty zagadnieniem bardzo spornem w teorji i w praktyce socjalistycznej. Życie odpowiedziało na to pytanie — po wojnie—w sposób, zdaje się, „ostateczny“.

Jak widzimy po naukę o mądrej polityce państwowej i socjalizmie powinni by się zwrócić do posła Niedziałkowskiego nietylko angielscy „niezależni“ (z tymi „niezależnymi“ to wogóle utrapienie!), ale nawet francuscy towarzysze: Blum, Longuet i Bracke.

Prawda, po nauce Niedziałkowskiego odszedł by od nich proletarjat jak od PPS. — ale zato mądrość i konsekwencja Niedziałkowskiego zatryumfowałyby w Europie.

**N. Raj.**

# Z TEKI SOCJALISTY.

## Agitacja ministrów.

Zasada, której trzymał się rząd w ciągu ostatnich dwóch lat, była, że obowiązkiem ministrów jest pracować w niezmąconym spokoju, a gadulstwo pozostawić sejmowi. Widocznie jednak po „wybuchu“ 31 października rząd postanowił zejść ze swej wysokości do poziomu sejmu i oto po raz pierwszy społeczeństwo miało możność dowiedzieć się od ministrów, jakie jest ich zdanie o najważniejszych zadaniach dnia.

Socjaliści bynajmniej nie uważają agitacji politycznej za przewinienie, którego trzeba się wstydzić lub wypierać. Każdy wielki ruch społeczny od niepamiętnych czasów rozpoczął się od „gadania“ i tylko prostak lub żołdak może uważać czas, poświęcony na dyskusję, czy to w sejmie, czy w prasie, czy z trybuny publicznej, za stracony. Bez „gadania“ nie byłoby chrześcijaństwa, nie byłoby rewolucji francuskiej, nie byłoby faszyzmu nie byłoby komunizmu i nie byłoby nawet Niepodległej Polski, której przedwojenna PPS wraz z Marszałkiem Piłsudskim poświęciła wiele lat agitacji, zaczem powstała możność czynu.

Tylko w kraju nowo-odbudowanym jak Polska mogło wogóle dojść do polemiki na punkcie gadulstwa“ sejmu lub ministrów. W każdem państwie administracja—a więc poczta, wojsko, koleje — powinny być „nieme“ i pracować intensywnie w swoich resortach. Lecz w państwach o starej kulturze, gdzie praca administracyjna jest od wieków ustalona i zorganizowana, minister jest łącznikiem politycznym między danym departamentem a społeczeństwem, za pośrednictwem sejmu i jest on nietylko mózgiem ale i językiem swego ministerstwa. A jeśli ministerstwo ma mieć wyraźne oblicze, to usta są niemniej ważne, niż — uszy, oczy i nos.

### Argumenty polityczne.

Z przemówień ministrów należy wyciągnąć kilka jasnych wskazówek o programie rządu, które powinny służyć nam za drogowskaz na przyszłość.

Góruje nad wszystkiem pogląd wyrażony przez p. Premjera Switalskiego, że

> „Jeśli panowie (z opozycji) sądzicie, że posiadanie większości głosów w tej Izbie, *nie licząc się z innemi czynnikami i innemi względami*, daje Wam zupełnie wystarczające prawo wypowiadania walki polityce Marsz. Piłsudskiego, to panowie sami narażacie ideę parlamentaryzmu na szwank. Uważam Panów wniosek zarówno za lekkomyślny jak i za zupełnie niepraktyczny“.

Temi innemi czynnikami, z któremi liczyć się należy, jest opanowanie całkowite przez rząd wojska, policji i całej administracji państwowej, bez poparcia których wnioski opozycji są „lekkomyślne i niepraktyczne“. O tej zasadzie socjaliści nie powinni zapomnieć.

Drugim argumentem o charakterze politycznym jest silnie przebijająca się nienawiść wszystkich ministrów, bez wyjątku, do wtrącania się posłów w prace administracji państwowej. Cokolwiek w Polsce było złego, spowodowane było nieuczciwością, prywatą, systemem protekcyjnym posłów sejmowych. — Sejm, a właściwie posłowie, byli źródłem korupcji, malwersacji, kradzieży, roztrwonienia majątku państwowego, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich dziesięciu lat (jak twierdzi „sanacja“).

Ale choroba, o której mowa — system protekcyjny — nie jest chorobą parlamentarną ale chorobą ogólno-narodową, która trawi organizm państwowy polski we wszystkich dziedzinach życia. Gdyby rozpędzić sejm na cztery wiatry, to i wówczas każdy szef departamentu, każdy komisarz Kasy Chorych, każdy dyrektor Banku postara się wepchnąć na najlepsze posady swoich kuzynów lub szwagrów, niezależnie od kwalifikacji.

Gangrena ta nic z parlamentaryzmem niema wspólnego i nie znają jej ani Anglja, ani Niemcy ani żaden kraj skandynawski, gdzie parlamenty mają największe wpływy. Znają natomiast te przeklęte zwyczaje wszyscy ludzie, zajmujący kierownicze stanowiska w Polsce i tylko prawdziwy parlamentaryzm, przez krytykę publiczną, może tę chorobę wyleczyć.

Pod jednym jednak względem krytyka sejmu jest niewątpliwie uzasadniona. Ilość partji politycznych w Polsce jest zbyt wielka, aby sejm mógł pracować normalnie i zdobyć zaufanie społeczeństwa. Jeśli chcemy podnieść prestiż sejmu do tego samego poziomu na jakim stoi w Anglji, Belgji lub w innych krajach, musi nastąpić deflacja partji— prowodyrzy partyjni powinni zrozumieć, że panować w państwie mogą tylko ci, którzy potrafią współpracować z innymi, niezależnie od małych różnic ideowych.

### Położenie gospodarcze.

Wszyscy ministrowie poświęcili dużo czasu usprawiedliwieniu polityki gospodarczej rządów pomajowych. Jak zwykle w takich wypadkach, poprawę stosunków przypisują swoim talentom organizacyjnym, a wszelkie braki są winą albo sejmu albo czynników niezależnych od woli rządu.

Prawdziwą jednak miarą działalności powinno służyć nietylko to, co rząd przeprowadził, ale i to co można było uczynić,, szczególniej dla mas pracujących, gdyby inny rząd był przy władzy.

W tem samem piśmie, w którem podana jest mowa samochwalcza ministra Switalskiego, znajdują się oklepane już dziś wiadomości o trzech samobójstwa w Warszawie z powodu braku pracy i bankructwa, o setkach bezdomnych żyjących pod wiaduktem i t.d. Mamy tutaj dość jasne przeciwstawienie słów i czynu.

Buduje się w Warszawie wspaniałe gmachy Banku Gosp. Krajowego, Ministerstwa Telegrafu i t. p. ale czy rząd zbudował choćby jeden gmach dla bezdomnych robotników? I w tem oświetleniu zupełnie zrozumiałe stają się słowa p. Premjera Switalskiego:

„Jeśli ktoś twierdzi, że wypadki majowe miały być początkiem pogłębienia rewolucji w duchu społecznym, to jest to poprostu nieprawda. Ci, którzy w maju 1926 witali Marsz. Piłsudskiego, nie myśleli napewno, że za chwilę zacznie się walka o głębokie reformy społeczne.

Skoro więc rządy pomajowe nie troszczą się o interesy mas pracujących, to mogą tylko troszczyć się o interesy kapitalistów — to należy sobie zapamiętać.

Niemniej cennem jest przyznanie się p. ministra Boernera, że

W roku 1913 wydobywał polski robotnik na Śląsku rocznie 257 tonn węgla a w roku 1928 — 389 tonn, podczas gdy Niemiec wydobywa tylko 360 tonn. — Cyfry te mówią najlepiej, że pracujecie lepiej dzisiaj dla Polski niż dawniej dla Niemiec, że wydajność pracy polskiego robotnika jest największą w Europie".

Zapomniał tylko dodać p. minister, że płace górników polskich są najniższe w Europie i że robotnik nie pracuje ani dla „mocarstwowego stanowiska Polski", ani dla „Niemca", lecz i przed wojną i po wojnie pracował dla prywatnego kapitału, któremu służy i rząd i chwilowo, robotnik.

Na zakończenie jeszcze jeden cytat z mowy p. ministra Kwiatkowskiego.

„Nikt inny tylko państwo — przez celowe inwestycje, otwierające nowe drogi rozwoju i pracy może stworzyć warunki podnoszenia i potęgowania dobrobytu społeczeństwa".

A przecież „państwo" i „społeczeństwo" w Polsce to przedewszystkiem ci 25 miljonów małorolnych i bezrolnych na wsi i robotnicy miejscy, którzy stanowią 85 pr. ludności, a więc nie część, ale prawie całość społeczeństwa. Czyż 85 proc. energji rządu również zostaje poświęcone tym masom pracującym?

*M. Gerson.*

# Szli, krzycząc „Polska", „Polska!"...

Szli, krzycząc: „Polska! Polska!" — Wtem — jednego razu,
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna
Szli dalej, krzycząc: „Boże! Ojczyzna! Ojczyzna"!
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka —
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?"

*Juljusz Słowacki.*

Wiersz ten napisał wielki poeta, wielki patrjota,—wieszcz narodowy. Napisał go dla rodaków swoich, bo wiedział, że ci rodacy mają przyrodzoną, narodową wadę mówienia ogólnikami. Bezustannie wołają: „mocarstwowe stanowisko Polski, „wielko-mocarstwowe" stanowisko Polski!—albo „naprawa Konstytucji! - zmiana Konstytucji"! a żadnym sposobem dowiedzieć się od nich nie możemy, na czem owa „mocarstwowość" ma polegać, jakim sposobem uczynić kraj nasz „wielkim"—a tembardziej nie możemy się dowiedzieć, na czem owa ojczyznozbawcza „zmiana Konstytucji" ma polegać, co przy tej reformie Konstytucji się zmieni, a co pozostanie.

Rozpatrzmy bilans 10-cia—a obecnie już 11-to lecia niepodległości politycznej Polski z tego właśnie stanowiska panowania bezrozsądnego frazesu, górnego hasła bez wewnętrznej treści, a smutny zobaczymy obraz.

Na samym wstępie—wojna z Rosją za wszelką cenę. Nic to, że carat, który jedynie gnębił Polskę (bo lud rosyjski nigdy jej nie gnębił)—padł, powalony przeogromnym wysiłkiem własnego ludu—że więc nie było już z kim walczyć. Nic to, że rewolucja rosyjska pierwsza okrzyknęła naprawdę niepodległość Polski i zrzekła się raz na zawsze wszelkich do niej carskich i wielkomikołajowskich pretensyj. Hasło: walka z Rosją, które miało tyle życiowego sensu do roku 1917, żyło dalej, choć treść tej „Rosji" zmieniła się gruntownie, choć z tamtej dawnej Rosji już nie było ani śladu.

Drogo nas ta psychoza „walki z Rosją" kosztowała. Nie licząc 2 lat straconych na polu bitwy zamiast nad uporządkowaniem własnego, nowouzyskanego a tak zapuszczonego gospodarstwa, nie licząc młodej najlepszej krwi przelanej — podkreślić musimy potworne spustoszenie w umysłach, jakie ta antyrosyjska psychoza poczyniła. Bo oto — widzimy.

Naród rosyjski i inne z nim zjednoczone rzucają się do dzieła, o jakiem od stu lat marzyły najgorętsze serca i największe mózgi zachodniej Europy—na dzieło urzeczywistnienia Socjalizmu. Taką czy inną, właściwą czy niewłaściwą drogą, z temi czy innemi błędami—ale socjalizm. Wszak szczegółów tej realizacji ani Marks, ani Kautski ani żaden inny teoretyk nie zostawił—podał tylko tezę zasadniczą: obalenie prawa wyzysku człowieka przez człowieka—czyli obalenie ustroju kapitalistycznego (a to się stało).

I oto my, zamiast wejrzeć w istotę tej ogromnej próby, zamiast uznać istotę tej zmiany, jako wynikłą niewątpliwie z woli tego społeczeństwa, które tej zmiany dokonało — pasujemy się dobrowolnie na „żandarma Rosji" (wzamian za carskiego „żandarma Europy") — i wytaczamy we własnem społeczeństwie nieubłaganą walkę wszelkiej myśli o zmianach społecznych, wszelkiemu dążeniu do reform społecznych—bo.... bo to wszystko „bolszewickie"—„rosyjskie". Przez całe 10 lat — od narodowych demokratów z klerykałami, aż do prawicowych, rządowych socjalistów, nasza większość rządząca nic nie robiła, tylko psy wieszała na Rosji Sowieckiej, nie pozwalała i nie pozwala do dziś dnia na objektywne zapoznanie się, co oni tam dobrego a co złego zrobili ci bolszewicy, czy i co od nich można się nauczyć a czego się wystrzegać — nic - naród musi być głupi, naród nie śmie znać prawdy; niech tam sobie Austryjacy, Niemcy, Czesi, Francuzi, Anglicy łamią pułki księgarskie pod literaturą „piro" i „contra" Rosji sow. my możemy pozwolić tylko na literaturę „contra" — tak rzecze nasza Konstytucja: „Poręcza się wszystkim obywatelom wolność słowa—myśli—przekonań"...

Polski naród wygnał od siebie myśl o reformach społecznych dlatego, że te reformy rozpo-

częto w byłej carskiej Rosji—a przez to Polska duchowo kuleje, pozostaje w tyle za całym nawet burżuazyjnym światem, który w innych krajach nie boi się tej literatury, a skarlały umysłowo naród—czyż zdolny jest do naprawdę niepodległego bytu? A kiedy hasło zlania się narodów w jeden wyższy organizm zacznie się urzeczywistniać—czyż zdolny będzie wejść do tej większej rodziny jak „równy z równym"? — Nie.

Na przeszkodzie do wejścia naszego do rodziny eropejskiej stoją nasze „demokratyczne" hasła i polityka, zamykająca usta tym wszystkim, którzy nie myślą według zgóry ustalonych nakazów. Więzi się komunistów, ukraińców, białorusinów i tych wszystkich, którzy ujawniają chociażby najdrobniejszą swobodę w myśleniu.

Oj niemądre, niemądre rządy nasze — kiedyż wypuścicie tych biedaków z poza krat! Demokracjo polska, kiedyż to zacznie cię boleć, że ludzie **za darmo** siedzą, że są carskiemi ustawami rządzeni i na skutek carskich ustaw i carskiego sposobu myślenia za kratę wsadzeni!...

Podaliśmy tymczasem jeden tylko przykład, jak błędna psychoza może rządzić całe lat 10 narodem i jakie w jego mózgu poczynić spustoszenia.

Ale to jeszcze nie wszystko. Psychologja ludzi, krzyczących „Polska, Polska!", a nie wiedzących i niechcących wiedzieć „jaka" — działa u nas i w innych dziedzinach w całej pełni.

Są to dziedziny: konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu wogóle—jeśli chodzi o formę rządzenia; republikanizmu i monarchizmu, jeśli chodzi o formę ustroju państwowego; socjalizmu i komunizmu, jeśli chodzi o treść zasadniczych reform społecznych—i w końcu „niepodległości" jako takiej, jeśli chodzi o stosunek nasz do reszty państw swiata i prądów tam nurtujących. Rozputrzeniu życia frazesu w tych dziedzinach panującego—poświęcimy dalsze artykuły. jeśli sami czytelnicy temi zagadnieniami się interesują (prosimy o ich sąd).

*Jan Zawada.*

# Z MÓW POSELSKICH.

555 panów w ciągu 8 miesięcy tylko na każdego pierwszego (po wypłatę djet) odwiedzało gmach sejmowy. I już 31 października zebrali się na dobre, ale stu kilkunastu oficerów przeszkodziło otwarciu się potoków wymowy poselskiej. Wreszcie, 5 grudnia sejm został otwarty. Tym razem rząd okazał wielką dbałość o bezpieczeństwo posłów, bowiem bezpieczeństwo wewnątrz gmachu zapewnił marsz. Daszyński przez swoją służbę sejmową. Ulica natomiast była w posiadaniu policji. „Gazeta Warszawska" (Nr. 353) tak opisuje wygląd ulicy:

„Około pół do pierwszej oczyszczono ulicę Wiejską z publiczności i zepchnięto na pl. Trzech Krzyży. Usadowiła się ona na trotuarach i na stopniach kościoła św. Aleksandra. Do utrzymania porządku użyto policji konnej, rowerowej i pieszej, w pełnem uzbrojeniu, nawet... z maskami gazowemi. Na ul. Wiejskiej policja mundurowa legitymowała osoby, idące z placu Trzech Krzyży w kierunku gmachu sejmowego.

Gdy ilość publiczności w okolicach placu Trzech Krzyży wzrosła do conajmniej 2000 osób, policja zaczęła tłum rozpędzać. Część publiczności w popłochu chroniła się do kościoła św. Aleksandra. Ponieważ policjanci konni galopowali po chodnikach, część ludzi przez wysokie sztachety przy Instytucie Głuchoniemych uciekała na jego terytorjum, część przez sztachety na skwerkach. Gubiono czapki, kapelusze, darto ubrania...

Przy gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi połączono z siecią wodociągową hydranty, które w razie większego zbiorowiska miały być obrócone przeciwko tłumom".

Wobec takiego bezpieczeństwa posłowie mogli swobodnie pogadać sobie. Rozpoczął, naturalnie, marsz. *Daszyński* i m. inn. melancholijnie omówił wypadki z 31 października w ten sposób:

„Wszystkie zdrowe armje narodów cywilizowanych trzymają się zdala od polityki. Miecz jest argumentem wobec wroga, lecz nigdy wobec przedstawicielstwa narodu. Politykijąca armja staje się klęską swego narodu. Tej zasady nikomu nie wolno nigdy lekceważyć".

Z tego wynika, że my jesteśmy narodem nietylko „idjotów", ale chorym, bo przecież wszyscy wiedzą, że wojsko odgrywa u nas wielką rolę. Wojskowych widzimy na stanowiskach ministrów, wiceministrów, wojewodów, starostów, dyrektorów departamentu, no i na czele policji. Zatem zasadę marsz. Daszyńskiego lekce sobie ważą sanatorzy i obóz majowy.

Z kolei przemawiał pos. *Niedziałkowski* i stwierdza, że

„Ludzi honoru nie wychowuje się nigdy i nigdzie obelgami i tu w mem przekonaniu leży załamanie się moralne systemu pomajowego...

Wprowadzony przez Panów system policyjny, jest niemożliwy do wytrzymania dla kraju..."

Pos. *Róg* („Wyzwolenie") wyjaśnia:

„Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że w Polsce istnieje dyktatura. Wszystko w mniejszym lub większym stopniu jest uzależnione od władz administracyjnych.. Wychowuje obywateli na bierną, posłuszną masę. Tamowanie wolności słowa. mówionego i pisanego, musi doprowadzić do konspiracji, do walki podziemnej. Nie konfiskuje się natomiast ani pornografji, ani brukowców. Degraduje się nazwy ulic Mickiewicza, Kościuszki, nadaje się im inne nazwy; cóż dziwnego, skoro ani Kościuszko ani Mickiewicz nie mogą już nikomu dać posady. (Głos na lewicy: Nie mają funduszu dyspozycyjnego)".

Pos, **Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie) wyraża zadowolenie z mowy min. Matuszewskiego, bo była to „jedna z nielicznych enuncjacji rządowych, pozbawionych obelg, prostactw, inwektyw i gróźb“. To jednakże pos. Dąbskiemu nie wystarcza, bo

„Zastrzega się przeciw ciągłym pogróżkom, gdyż jedno z dwojga: albo łamanie kości, albo obrady parlamentarne“.

Pos. **Pawlak** (NPR-prawicy) skarży się:

„Obóz rządzący wytwarza teror moralny nad większością społeczeństwa, zapominając jednak, że wśród teroryzującej mniejszości znaleźli się i ci, którzy pełzali pod pomnikiem Katarzyny, kornie płaszczyli się przed Wilhelmem i byli podporami Habsburgów—konserwatyści“.

Obok smutnych tonów i narzekań w przemówieniach poselskich można znaleść i wesołe nuty. Oto pos. **Kosydarski** (BB) m. inn, mówi:

„Służąca ministra Byrki (wesołość) przyszła do niego i zapytała, jak ten Czechowicz ma odwagę przychodzić do pana, kiedy ukradł 600 miljonów (wesołość na lewicy, co wzburza mówcę). Może to dla pana tytuł złodzieja jest zaszczytny“...

Wesoły nastrój minął przy mowie pos. **Bitnera** (ChD), który skarżył się na to, że

„Rząd jest reprezentantem siły, nie liczącej się z prawem. Min. Składkowski oświadczył w komisji budżetowej, że nie ustąpi, póki się cieszy zaufaniem marsz. Piłsudskiego“.

I pos. **Madejczyk** (Piast) niezadowolony.

„Nędza wsi doszła oo szczytu i jest nienawiść do Rządu, a rozgoryczenie wśród ciemnych mas—wstyd powiedzieć—nawet do państwa. Jedno ten Rząd zrobił dobrze to, że doprowadził do zrozumienia wśród chłopów, że konsolidacja ruchu chłopskiego jest konieczna“.

Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam na przytoczenie chociażby w skrótach opinji wielu innych mówców. Musimy się tylko ograniczyć do stwierdzenia, że wielu posłów zarówno z mniejszości narodowych, jak i z pośród polskich stronnictw wylewało potoki „gorzkich żalów“ na obecne rządy, wobec czego uchwalili votum nieufności obecnemu rządowi.

W pewnej chwili, kiedy mieli przemawiać posłowie lewicy społecznej, marsz. Daszyński przerwał dyskusję nad exposé rządowem i zamknął posiedzenie. W ten sposób zakończyły się dwudniowe obrady sejmu. Wiele gadano, a później się „sejmowładcy“ rozeszli, żeby czekać, aż znowu pozwolą im się wygadać, co podobno nie tak prędko nastąpi wskutek przesilenia gabinetowego.

*S Dobrzyński.*

---

## Słownik eksperancki.

W lokalu redakcji „Przedwiośnia“ przy ul Wspólnej 25 oraz w sekretarjacie przy ul. Leszno 49 jest do nabycia najnowszy „Pełny podstawowy słownik języka międzynarodowego Esperanto“ — cena zł. 2.50 bez przesyłki, który czytelnikom naszym gorąco polecamy.

Zamówienia i wpłaty z prowincji prosimy kierować bezpośrednio na adres autora tow. Jana Zawady, ul. Zaciszna 1. Warszawa—Czerniaków, Konto P. K. O. 20 845.

# „BOSTON“.

Powieść na tle procesu Sacco i Vanzetti napisał Upton Sinclair, tłomaczyła Antonina Sokolicz*.

W straszliwej męce—duchowej i materjalnej—rodzi się nowy ustrój społeczny. Od zarania historji wszelkie zmiany polityczne były okupione ofiarami ludzkiemi—to samo dzieje się dziś co się działo od czasów niepamiętnych. „Bogowie łakną krwi“—i z tej krwi, z tej lepkiej masy ludzkich ofiar, tworzy się najtrwalszy, najściślejszy kit, który spaja miljony nici nowego ustroju.

Bywają poważni myśliciele, profesorowie, ministrowie, którzy dowodzą uczenie, że w krajach cywilizowanych, gdzie istnieje praworządność, ofiary krwi są już zbyteczne. A wtem jakaś sprawa, jak Sacco i Vanzetti, niby łuna oświeca widnokrąg czerwonem widmem – i bogowie znów są nasyceni aż do przyszłego wypadku.

Proces włoskich anarchistów w Ameryce — to nietylko tragiczny rozdział w historji walki klas, to przeciwstawienie dwóch form cywilizacji, dwóch kontynentów, dwóch skrajnie przeciwległych temperamentów ludzkich.

Z jednej strony Yankesi, którzy do anglo-saskiej pogardy dla cudzoziemców, a szczególnie Włochów, dodali parwenjuszowską butność powojennych miljonerów. Z drugiej strony, robotnik włoski, brat ideowy Dantego i Giordano-Bruno, pełen naiwnej wiary w „kulturę“ amerykańską, w ich sprawiedliwość, wolność polityczną, wreszcie w możność zadość uczynienia wszystkim potrzebom materjalnym tych, którzy chcą i umieją pracować.

I oto pobyt tych robotników w „wolnej“ Ameryce, to jedno pasmo rozczarowań, jeden nieskończony łańcuch uświadomienia prawdziwego charakteru cywilizacji burżuazyjnej.

Wszystko, co słyszeli o równosci w Ameryce, o poczuciu sprawiedliwości, o bogactwach amerykańskich — wszystko to okazało się prawdą — lecz korzystać z tych dobrodziejstw mają tylko małe garstki wybranych — a reszta to nawóz sztuczny dla użyźniania gleby, należącej do bogaczy.

Upton Sinclair — znany pisarz socjalistyczny Ameryki Północnej — daje nam w swej książce w formie powieści, wspaniały obraz burżuazyjnego tła społecznego, na którem odbywa się postęp robotnika włoskiego od ideowego anarchisty do męczennika i bohatera wyzwolenia klasy robotniczej.

Powieść ta, w doskonałem tłomaczeniu Antoniny Sokolicz, znaleźć się powinna w rękach każdego robotnika, który chce wiedzieć co się dzieje za kulisami życia naszych sfer panujących. — Jeśli nie nazywam tej książki Biblją robotniczą, to jedynie dlatego, że wiara w Biblję—jako czynnik uświadomienia — słusznie zmalała u robotników.—Jest to jednak Encyklopedja, w której wiernie jest opisany każdy przejaw myśli i uczucia proletarjackiego, z której czerpać można zaufanie i pewność w przyszłość socjalistyczną.

*M. G.*

---

*) Książkę nabyć można we wszystkich księgarniach i w redakcji „Przedwiośnia“. Cena 5 zł.

# Burżuazja, nauka a religja.

## Religja przeciw nauce.

W ciągu wielu stuleci aż do XII Europa była pogrążona w letargicznym śnie nieuctwa. Kościół zastąpił wiedzę, zaś księgi „pisma świętego” były uważane za początek i koniec wszelkiej mądrości.

Wiedzę zastąpiła religja. Wiedza — to ścisłe, oparte na doświadczeniu wiadomości ludzi o rzeczach. Religja zaś opiera się wyłącznie na wierze, legendach, bajkach. Bajki te, zebrane w „piśmie świętem“, stanowią właśnie „wiedzę“ średniowieczną.

„Nauką“ zajmowali się przeważnie księża i mnisi. Prowadzili oni ożywione dyskusje na takie naprz. tematy: ile aniołów może się mieścić na koniuszku szpilki; czy Adam miał pępek. i t. d.

W XII — XIII w. rozpoczyna się umysłowe odrodzenie Europy. Ruchy społeczno-religijne i wzmożenie się stosunków handlowych między państwami przyczyniły się do powstania myśli krytycznej i rozwoju nauki.

Ożywienie życia miejskiego, handel i podróże przynoszą ludności nową wiedzę o świecie i ludziach. Zaczęto studjować dzieła uczonych starożytnych Grecji. Miejsce religji zajmuje wiedza. Zjawiają się wielcy uczeni — Galileusz, Kopernik, Newton — którzy zapoczątkowali wiedzę współczesną.

Wymienionemu dotąd rozwojowi towarzyszyły pewne okoliczności nader ważne dla kultury nowoczesnej. Mam tu na myśli wynalazek druku i poprzedzający go wynalazek papieru. Sztuka owa uczyniła pisane słowo żywą potęgą, która niby iskra elektryczna przebiegła duże przestrzenie, rozpalając nowe życie. Druk stał się potężną bronią duchową. Przy jego pomocy można było opanować cały świat. Nowe idee zaczęły się też rozszerzać z niesłychaną przedtem szybkością, przygotowując grunt dla poglądów naszej doby.

Rozpowszechnienie wiedzy podrywało autorytet kościoła, obniżało znaczenie „pisma świętego“. Nie dziw więc, iż kościół wystąpił przeciw budzącej się wiedzy.

Kopernik wykończył około r. 1570 dzieło o „O obrotach ciał niebieskich“, w którem dowiódł, że ziemia obraca się naokoło słońca i swej osi. Było to wielkie odkrycie w dziedzinie astronomji. Wiedząc, że zasady jego wręcz były przeciwne prawdzie objawionej i przewidując, iż ściągną nań kary kościelne, powstrzymywał się przez 36 lat z ogłoszeniem dzieła. Wreszcie na prośby kardynała Schomberga, wydrukował je r. 1543. Przyniesiono mu egzemplarz, gdy był już na łożu śmietelnem. Pracę jego spotkał taki los jak przewidywał: inkwizycja potępiła ją jako kacerską, W wyroku ją zakazującym kongregacja indeksowa, o której będę mówił dalej, gani system jego, jako będący ową błędną nauką.. całkiem sprzeczną z pismem świętem.

(d. c. n.) *Lucyfer.*

---

## Zygmunt Kunfi.

18 listopada zmarł w Wiedniu na wygnaniu wódz węgierskiego rewolucyjno-socjalistycznego ugrupowania „Vilagossag“, tow. Zygmunt Kunfi.

Była to jedna z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci międzynarodowego socjalizmu. Z młodzieńczą siłą i entuzjazmem rzucał się 50-letni Kunfi do walki wszędzie tam, gdzie faszyzm, kontr-rewolucja i nacjonalizm chcieli zniszczyć czerwony międzynarodowy sztandar. Człowiek o wielkim wykształceniu, wielkim talencie literackim, silnym instynkcie proletarjackim odgrywał Kunfi wielką rolę, jako wódz węgierskiej socjaldemokracji przed wojną, jako redaktor partyjnego dziennika „Nepszawa“ („Naprzód“) i naukowego marksistowskiego pisma „Socjalista“. Zawsze zwalczał radykalnie nacjonalizm a ugodę.

Jako przeciwnik wojny zajął zaraz po pierwszej rewolucji węgierskiej stanowisko ministra oświaty w pierwszym rewol. gabinecie. Gdy fale rewolucyjne się coraz więcej wzmagały, i obóz komunistyczny równał się omal obozowi socjalistycznemu, oświadczył się Kunfi kategorycznie za rządem koalicyjnym: socjalistów i komunistów „Widzę dobrze błędy komunistów — mawiał Kunfi — lecz wolę być z proletarjatem nawet wtedy, gdy on błądzi, aniżeli zwalczać go“. Wchodzi on przeto jako komisarz ludowy do rady komisarzy ludowych pod przewodnictwem Beli Kuna Ustąpił później z tego stanowiska, lecz do ostatniej chwili niezachwianie bronił robotniczej republiki węgierskiej.

Kontrrewolucja po zwycięstwie zaczyna masowo mordować rewolucyjnych robotników i wodzów. Kunfiego szczególnie nienawidził łajdacki rząd Horthyego. Kunfi zmuszony jest emigrować. Osiedla się w Wiedniu, i staje się on jednym z redaktorów socjal. pisma partyjnego — „Arbeiter-Zeitung“, i teorytycznego miesięcznika „Kampf“ (Walka). Jego artykuły należały do najświetniejszych socjalist. enuncjacyj. Ze szczególną siłą i imponującą znajomością zwalczał on faszyzm i kontrrewolucję europejską. Należał do tych, co broniąc wolności ludowej, ciągle twierdził, że następna fala rewolucyjna skierowana już będzie nie na obronę burżuazyjnego literalizmu, lecz w obronie socjalistycznego ustroju. Pomimo całej czarnej reakcji wierzył on, że przeżywamy epokę realnej re-, wolucji. Do ostatniej chwili wiernie służył międzynarodowemu rewolucyjnemu socjalizmowi. Ostatnie wielkie przemówienie wygłosił na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Brukseli przeciw faszyzmowi i nacjonalistycznemu patryjotyzmowi. Był on reprezentantem węgierskich rew. socj. emigrantów w Egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej. Ostatnio jeszcze krwawy Horthy rozesłał za nim list gończy, szukając możliwości zaaresztowania go. Wiedział rząd białego terroru, że on na żadne kompromisy nie pójdzie.

Kunfi był też szczerym, serdecznym przyjacielem Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce. Wielokrotnie zapewniał nas o swej sympatji. Rozumiał całą trudność naszego położenia, i jeszcze w lipcu tego roku w Zurychu informował się u nas szczegółowo o naszem położeniu i o sytuacji w Polsce „Na moje poparcie możecie liczyć“ powiedział, żegnając się z nami.

Śmierć Kunfiego to duża, niezastąpiona strata dla międzynar. rewol. socj. ruchu. Pochylmy przed nim czerwone sztandary, których wzorowym i do śmierci oddanym żołnierzem i wodzem był Zygmunt Kunfi.

## Z czego oszczędzać?

Prasa burżuazyjna zalewa się od zachwytów nad oszczędnością i pracowitością robotnika zagranicznego. Chcą tylko, żeby robotnik polski był tak oszczędny i pracowity, jak jego towarzysz z drugiej strony słupa granicznego. Najbardziej burżuazji naszej podoba się cnota oszczędności, chociaż robotnicy wogóle, nietylko w Polsce, nie mają z czego oszczędzać. Poniższa tablica przedstawia wkłady w końcu 1928 r. w różnych państwach.

| Nazwa państwa | | W wielkich bankach | W kasach oszczędności | Razem w miljonach różnych walut | Razem w miljonach w złotych | Na głowę ludności złotych |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Polska | Zł. . . . | 1.368.7 | 1.005.8 | 2 374.5 | 2.374.5 | 80.2 |
| Francja | Fr. fr. . | 33.041.— | 26.291.— | 59.332.— | 20.706.9 | 508.8 |
| Niemcy | Mk. . . | 9.176.— | 6.950.— | 16.126.— | 34.245.1 | 536.8 |
| Włochy | Lir . . . | 16.660.— | 23.503.— | 40.163.— | 18.836.4 | 465.1 |
| Finlandja | Mk. fin. | 7.380.— | 4.331.— | 11.711.— | 2.629.1 | 751.1 |

Owszem, zagranica więcej oszczędza, ale też znacznie więcej tam zarabiają. Robotnik polski i tak zaciska pasa na ostatnią dziurkę. Niech oszczędzają ci którzy żyją z wyzysku i nędzy klas pracujących.

## Tow. Waliszewski na wolności.

W tych dniach zwolniony został z więzienia w Bydgoszczy tow. A. Waliszewski, którego serdecznie witamy w naszych szeregach.

Dziękujemy wszystkim towarzyszom, którzy okazali pomoc materjalną i moralną tow. Waliszewskiemu w chwilach dla niego ciężkich.

*Redakcja.*

Kolejny artykuł dr. Józefa Kruka n. t. „Jak organizuje się zamachy stanu?“ zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnych numerów, wskutek wypadku jakiemu uległ tow. dr. Kruk.

Przesyłamy tow. Krukowi serdeczne życzenia rychłego powrotu do zdrowia. *Redakcja.*

## Nartępny numer „Przedwiośnia“ ukaże się dn. 28 b. m.

Wszystkim prenumeratorom, którzy do 15 b. m. nie wpłacą prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę „Przedwiośnia. *Administracja.*

## Wiec polityczny w Warszawie.

W niedzielę, 1-go grudnia, odbył się wiec polityczny N. S. P. P. w lokalu własnym przy ul. Leszno 49. — Sala była szczelnie zapełniona publicznością, która z wielką uwagą przysłuchiwała się referatom naszych mówców, tow. tow. Zacharjasiewicza i Gersona, na temat: Sejm a Socjalizm.

Tow. Zacharjasiewicz w dłuższem przemówieniu scharakteryzował działalność sejmu od powstania niepodległości i wykazał dobitnie jak wszelka akcja była skierowana na korzyść klas posiadających. Jakakolwiek, by nie była sytuacja sejmowa, kapitaliści umieli zawsze wykorzystać swoją siłę ekonomiczną, aby uniemożliwić robotnikom walkę o poprawę bytu. Jedynie sejm, któryby reprezentował olbrzymią większość narodu, a więc chłopów i robotników, w stosunku proporcjonalnym, mógłby coś zdziałać dla dobra ludu.

Tow. Gerson zanalizował obszernie stosunki obecne w Polsce; wracamy do autokratycznych form rządów, gdy całe doświadczenie historji dowodzi, że tylko rządy z upoważnienia rządzonych mają rację bytu. Sejm w Polsce ma jeszcze niewątpliwie wiele braków ale ma je również administracja poczty, wojska i t. d, czyżby więc ktokolwiek proponował zamknąć wszystkie urzędy pocztowe lub rozpędzić wojsko? Rządy oparte jedynie na sile fizycznej — policji i wojska — okazały się rządami najsłabszemi, a jedynie narody wolne mają energję przetrzymać wszelkie burze dziejowe — Sejmy ostatnie nie zaskarbiły sobie dostatecznego zaufania mas robotniczych, ponieważ nie zajmowały się kwestjami społecznemi. W Łodzi jest 30.000 robotników bez pracy a na wsi miljon chłopów chodzi bez koszuli — to jest obraz dzisiejszego ustroju społecznego i jednocześnie program działania partji socjalistycznej.

Należy zaznaczyć, że przedstawiciel Komisarjatu Rządu kilkakrotnie przywoływał tow. Gersona do porządku — a niegodne zachowanie się „lewicy“ przyczyniło się do rozwiązania wiecu.



## Nadesłane.

**Tow. Biblioteki dla wszystkich im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej.** Sprawozdanie za lata 1906 — 1928.

**Rudolf Rocker**. Centralizm a federalizm, Warszawa 1929 rok.

Prenumerata „Przedwiośnia„ wynosi rocznie zł. 6, kwartalnie zł. 1.50, miesięcznie gr. 50.
Zagranicą—cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

**Redakcja: Wspólna 25, tel. 95-11.** Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn,**

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37, 336-73.